

"PAN WOKULSKI"

Lalka" Bolesława Prusa jest powieścią, do której można wracać całe życie i na nowo odkrywać jej wartości. W szkole jest lekturą obowiązkową, ale mało znajdzie się osób, które by porzuciły na jednorazowym, „szkolnym” przeczytaniu tej książki. Jest na pewno najlepszą pozycją wśród utworów Prusa, niektórzy skłonni są przyznawać jej jedno z pierwszych, a nawet pierwsze miejsce w naszym narodowym dorobku literackim.

„Lalka” to powieść wielowątkowa i wielopostaciowa. Poza głównymi bohaterami ma szereg postaci drugorzędnych, drugoplanowych (przedstawiciele kupców, arystokracji, robotników, rodzącego się lumpenproletariatu), które tworzą wspaniały obraz społeczeństwa polskiego lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Jest także wspaniałym obrazem życia i obyczajowości samej Warszawy.

Przedstawienie „Lalki” na scenie Teatru Powszechnego w Warszawie nie rości sobie pretensji do ukazania tego wszystkiego, co ukazał Prus w książce. Nie jest streszczeniem powieści ani adaptacją jej dla potrzeb teatru. Nosi nawet inny tytuł: „Pan Wokulski”, a tylko w podtytułe zaznaczono: „Według powieści Bolesława Prusa”. Nie ma więc na scenie kupca

Mincla i jego bratanków, nie zaprezentowano pięknego pamiętnika Rzeckiego, nie ma baronowej Krzeszowskiej, studentów Patkiewicza i Malewskiego, pani Starckiej itd. Przedstawienie jest właściwie śledzeniem tylko losów Wokulskiego, i z powieści zostało wzięte to niezbędne minimum, aby osobowość i indywidualność głównego bohatera mogły być ukazane w pełni nic nie straciły... Tę rolę, niezmiernie trudną, zagrał znakomicie Mariusz Dmochowski — gestem, mimiką, odpowiednią intonacją, wyrażając przeżycia bohatera, tego półromantyka, półpozytywisty, jak zwykło się o nim mówić. Przedstawiciela pokolenia niezwykle nam bliskiego, według słów A. Hanuszkiewicza (reżysera przedstawienia), przedstawiciela generacji, od której właściwie wszyscy się wywodzimy... Sceniczny Wokulski, podobnie jak jego powieściowy pierwowzór, wyodrębnia się spośród reszty postaci swoją indywidualnością, mądrością, wytrwałością w dążeniu do celu, bogactwem wewnętrznych przeżyć, postawą pełną godności, stanowczości. Jest silnym człowiekiem, którego łamie źle zaadresowana miłość. Tylko że nie łamie ostatecznie. Wersja sceniczna nie kończy się samobójstwem.

Izabela Łęcka gra Ewa Wawrzon. Sty-

lowa w stroju, geście, sposobie bycia, zgodnie z tendencją tamtej epoki. Zanim po raz pierwszy wejdzie na scenę, widać ją w otwartych drzwiach, jak na portrecie, którego ramy tworzy framuga...

Jest i pani Wąsowska — Zofia Kucówna — wygrana kapitalnie przy niezwyklej oszczędności gestu, zalotna wdówka, która romans prowadzi po mistrzowsku, ale tak jak przystało na damę drugiej połowy XIX wieku.

Scenografię przygotowała Xymena Zaniewska. Odnacza się wielką prostotą, bez względu na miejsce akcji: czy jest to arystokratyczny salon, czy też sklep Wokulskiego. I ta surowość tła podkreśla jeszcze bardziej typ przeżyć bohaterów. Za to kostiumy pań są kolorowe i bogate, pięknie dobrane, co szczególnie widać w drugim akcie sceny zbiorowego walcu...

„Pan Wokulski” jest adresowany do wszystkich. Jest wspaniałym widowiskiem w sensie przystępności, komunikatywności. Mogą go oglądać ci, którzy „Lalkę” czytali raz w życiu, i koneserzy, i tacy co jeszcze po nią nie sięgnęli. Po „Wyzwoleniu”, „Kolumbach”, „Przedwiośnie” jest następną pozycją w repertuarze Teatru Powszechnego adaptacji wielkich powieści narodowych dla potrzeb teatru.

HANNA JAWOROWSKA



Obiad u Łęckich...

Scena walcu...

